Nr. 4. Lwów, 17. Maja 1885. **Rok VIII.**

GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, a czasem tylko nie illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę i święto. Gdy święto schodzi się z niedzielą, lub gdy święta są dzień po dniu — wychodzi tylko jeden raz w powiększonej objętości. Prenumeratorom miejscowym „Goniec“ odseła się do mieszkania.

Prenumerata wynosi wraz z nadzwyczajnymi i powieściowymi dodatkami:

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 5 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

Od Redakcji.

Dalszy ciąg powieści: „Lichwiarz“ zaczniemy umieszczać od przyszłego numoru. Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają również początek tej powieści, bez żadnej dopłaty. — Dodatek „Wiązanka,“ nie mógł być dołączony do dzisiejszego numeru, ponieważ co innego dołączamy. Dołączy się wkrótce.

Nowiny od ręki.

= Nowa moda.

Najświeższy kaprys mody amerykańskiej wprowadził znów w użycie lak do pieczętowania listów. Lecz tym razem nie mamy się ograniczać na laku czarnym i czerwonym, ale listy z powinszowaniem winny być pieczętowane lakiem żółtym, kondolencyjne czarnym, miłośne niebieskim, przyjacielskie pąsowym, handlowe ceglastym, zapraszające zaś białym.

= Z początkiem bieżącego stulecia, w Wiedniu było żydów tylko 0,5% całej ludności — obecnie jest 10,5%. Przed rokiem 1848 nie było w Wiedniu, ani jednego adwokata żyda, ani jednego doktora — żyda i, ani jednego właściciela domu, żyda. Obecnie przemieszkujc w Wiedniu 55% adwokatów żydów, 50% lekarzy żydów i 40% właścicieli domów żydów.

= Przewodnik dla żeniących się.

Należy zwracać uwagę, co panny lubią grać, a można wiedzieć, jaki mają charakter. Lubiąca Straussa — wietrznica, Bethowena — fantastka, gdy się lubuje w Mozarcie — egzaltowana, w Szopenie — płaczliwa, w Wagnerze uparta, w Moniuszce — nadto energiczna.

Najlepiej żenić się z panną, która wcale nie gra na fortepjanie.

= Dzienniki petersburgskie donoszą, że ziomek nasz pan Stankiewicz urzędujący w gub. Penzeńskiej, wynalazł sposób swobodnego szybowania po powietrzu w dowolnych wysokościach i kierunkach. Wynalazek pana Stankiewicza zwrócił uwagę p. ministra wojny i wytrzymał szczęśliwie pierwotne próby z modelem. Wkrótce mają się odbyć z aparatem p. Stankiewicza nowe próby wobec komisyi inżynierów wojskowych.

= Rodak nasz lekarz Lazarowicz, który leczy jenerała Granta, byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Amerykańskich, rzekomo chorego na raka, orzekł ostatecznie, że chory nie ma raka, jak sądzono. Przyjaciele jenerała ofiarowali panu Lazarowiczowi z wdzięczności piękny złoty garnitur za 15,000 dolarów. W przeciągu zaś godzin 24 powołano naszego rodaka od razu do kilkudziesięciu zamożnych chorych; więc od razu praktykę sobie ustalił.

= Piszą z Warszawy: Marmury chęcińskie. Towarzystwo architektoniczne moskiewskie, po zbadaniu kopalń chęcińskich zwróciło się do zarządu drogi iwan-grodzkodąbrowskiej z propozycją o ustanowienie bezpośredniej komunikacji między stacyą Chęciny i Moskwą z zastosowaniem jaknajniższych taryf przewozowych, aby tym sposobem marmurom pochodzącym z kopalń gub. Kieleckiej dać możność skutecznej rywalizacji z marmurem włoskim, dowożonym po bardzo niskich cenach drogą wodną do Gdańska, a ztąd do miast cesarstwa.

= Skąd się biorą plotkarki i jak ich wygubić. Na to daje sposób angielski psycholog Buking, który dowodzi, że najwięcej plotkarek rekrutuje się z kobiet niezamężnych przechodzących lat 35, a zatem potrzeba, aby rządy w interesie ludzkości starały się o zamęście dla takich kobiet. W tym celu proponuje Buking zaprowadzenie domów komisowych, w których na koszt rządu przyjmowanoby mężczyzn na mężów dla takich panien. Dalej utrzymuje ten anglik, że dlatego jest tak wiele starych panien, bo niema się niemi kto zająć. Buking na otworzenie pierwszego takiego komisowego domu przeznaczył 1,000 funtów szterlingów.

Francuzi i my.

Ongi śpiewaliśmy o francuzach piosnkę, w której po każdej zwrotkę ten wiersz powracał: „Francuzi, myśmy za was krew przelali — a wyż nam tylko łzami odpłacicie?...“ Zmieniły się czasy i francuzi odpłacają nam nie łzami, ale tem, czego ze względów przyzwoitości po imieniu tutaj nazwać nie chcemy. Fakt najlepiej rzecz objaśni. Wiadomo, że dr. Zygmunt Wróblewski w Krakowie w r. 1883 pierwszy dokonał skroplenia tlenu i azotu. Akademja francuska umiejętności w rocznikach swoich pomieściła sprawozdanie uczonego o tym wypadku, atoli szowinizm francuzki nie dopuścił przyznania mu zań nagrody Lacaze. Nawet sławny chemik francuski, zmarły już dzisiaj Dumas, znany obok tego z prawości charakteru, tym razem stanął nie po stronie słuszności. Niedość na tem: profesor Jamin, w jednym z zeszłorocznych zeszytów „Revue des deux mondes“ zamieścił artykuł, przyznający zasługę wynalazku ziomka naszego profesorowi Cailletet'owi, którego

Na okaz.

Wróblewski miał być uczniem i którego aparatem miał pracować w Krakowie.

Otóż, w odpowiedzi na ten artykuł dr. Wróblewski wydał broszurę, pod tytułem: „Comment l'air a été liquéfié — reponse a l'article de M. J. Jamin, Secretaire perpetuel de l'Acedemie des sciences" („Jak powietrze zostało skroplone — odpowiedź na artykuł p. J. Jamina, wieczystego sekretarza Akademji umiejętności.") W broszurze tej uczony krakowski składa niezaprzeczone dowody, że wynalazek, o którym mowa, jest jego własnym; uczniem Cailletet'a nigdy nie był, a do doświadczeń swych używał nie aparatu, ale pompy Cailletet'a, którą setkami każdemu kto chciał sprzedawano. Skroplenie gazów przypisywać dla tego Cailletet'owi, jest to samo, co autorstwo jakiegoś wynalazku dokonanego przy pomocy mikroskopu, przyznawać twórcy tego narzędzia. Zresztą, między dokumentami przytoczonymi na poparcie swojej sprawy, dr. Wróblewski przywodzi list samegoż Cailletet'a, winszujący mu wynalazku.

Ale i na tem niedosyć. Dr. Wróblewski chciał odpowiedź swoją Jaminowi zamieścić w ktorem z pism francuzkich; — cóż się pokazało?... oto, że zawczasu rzecz tak ukartowano, iż żadna z poważniejszych i poczytniejszych publikacyj odpowiedzi tej przyjąć nie chciało. To dopiero zmusiło naszego ziomka do wydania osobnej broszury, która, naturalnie, nie rozpowszechni się, ani w przybliżeniu tak, jak, jak artykuł „Revue des deux mondes". W przekonaniu znacznej większości, Caiiletet zatem pozostanie wynalazcą. Wobec tego obowiązkiem jest prasy polskiej, a wreszcie każdej prasy uczciwej, sprawę tę, o ile możności głośną uczynić i prawdzie złożyć świadectwo.

Z tego, co spotkało Wróblewskiego wypływa też nauka dla Ochorowicza. Niech że się zawczasu dobrze obwaruje, co do autorstwa swoich wynalazków, zanim się francuzi namyślą, komu ze swoich je przypisać.

Wszak prawda, że sposób, w jaki trzecia republika francuzka spłaca dług zaciągnęty przez pierwszą, gorszy jest od łez, i, że go w przyzwoitem towarzystwie po imieniu nazwać nie można?...

Teatr — koncerta — widowiska.

Trzeci występ p. Ładnowskiego w „Mazepie," w roli wojewody, jeżeli mamy szczerze mówić, nie zadowolnił nas. Do odtwarzania tej postaci potrzeba więcej siły, na jaką stać p. Ładnowskiego. Dawniej p. Ładnowski w „Mazepie" grał Zbigniewa i grał go znakomicie — nie potrzebnie artysta go już wyrzucił ze swego repertoaru. W roli Amelji pomimo całego uznania, dla niezwykłego zkąd innąd talentu, p. Nowakowska okazała się po prostu, niemożliwą. I p. German nie powinna grać kasztelanowej. Prześlicznie grał „Mazepę" p. Kwieciński. Zbigniewa z siłą i w odpowiednich chwilach z tragiczną grozą odtworzył p. Woleński. Króla z powagą i umiejętnie, odegrał p. Zboiński.

Czwarty występ p. Ładnowskiego miał miejsce w piątek w „Dalili" — szósty dziś w niedzielę w „Głośnej sprawie."

W czwartek w teatrze lwowskim po południu, produkował się p. Roman prestidigitator wraz z dwoma młodziutkiemi i pięknemi córkami, z których jedna pomaga ojcu w robieniu sztuk, druga zaś gra na skrzypcach. P. Roman, urodzony w Jarosławiu, od lat dwudziestu nie był w kraju, przebywając i pracując za granicą w największych miastach — posiada też plik spory świadectw i dyplomów, od monarchów i najwybitniejszych osób w Europie. P. Roman należy do najznakomitszych prestidigitatorów - zręczność jego jest istotnie zdumiewająca, a tembardziej godna uwagi i ciekawa, że p. Roman nie używa żadnych aparatów, jak to inni sztukmistrzy czynią. Przytem posiada przyjemny i oryginalny sposób mówienia do publiczności, którą bawi i rozciekawia córka p. Romana, ładna i zręczna dziewica, z wielką biegłością i elegancyą dokonywa sztuk także bez żadnych aparatów. Druga córka o regularnych i melancholijnych rysach, gra na skrzypcach z prawdziwą precyzją artystyczną, jest ona uczennicą konserwatorjum wiedeńskiego. Pierwsze przedstawienie p. Romana i jego córek, ściągnęło liczną publiczność, która się doskonale ubawiła i serdecznemi oklaskami dziękowała Romanowi i jego córkom.

Drugie przedstawienie p. Romana i jego córek odbędzie się dziś w niedzielę po południu.

O pierwszem przedstawieniu operetki Planquet'a p. t. „Rip - Rip," które się odbyło w czwartek, z powodu braku miejsca, podamy sprawozdanie w następnym numerze.

Ile jest wszystkich polaków?

W Wenecji na trzecim kongresie jeograficznym,. przedstawione zostało dzieło w języku francuskim p. t. „La population de l'Enrope an point de rue etnographique", w którem obliczoną została, prawdziwa ludność narodu polskiego.

Polaków — Lechitów pod pruskiem panowaniem, a mianowicie w poznańsklem, w prowincjach pruskich, w Górnym Szląsku na Pomorzu i t. d. znajduje się około trzy miljony; w Galicji i w ogóle pod panowaniem austryjackiem 5. miljonów, bo rusini haliccy tworzą tylko piątą część ludności Galicji, liczącą przeszło sześć miljonów; w Kongresówce, na Litwie i innych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, pod panowaniem Rosji znajdujących się, zamieszkuje polaków około dwunastu miljonów. W obliczeniu tem wyłączamy lud, mówiący po rusińsku i bierzemy cyfry, naturalnie, z powyższego dzieła, do których za podstawę przyjętę było używanie języka polskiego w rodzinie i w całem życiu. Ks. Bismark, odpowiadając w parlamencie niemieckim w 1884 r. posłowi Jażdżewskiemu, podał liczbę polaków na piętnaście miljonów, chociaż to mylna liczba, ale zawsze w ustach niemieckiego kanclerza, jest wymowna.

Do powyższych cyfr, gdy dodamy mówiących różnemi narzeczami polskiemi i tych, którzy mówią po rusińsku i, gdy złączymy to wszystko w całość, to takowa stanowić będzie dawną Rzeczypospolitą polską, ogarniającą około 40 miljcnów mieszkańców, na około 20 tysiącach mil kwadratowych przestrzeni, osiadłych.

Z całego świata.

— Z Londynu korrespondent do „Wieku" pisze: Należy mieć nadzieję, że z ustaniem, a choćby zawieszeniem na czas jakiś smutnego bezrobocia, zmniejszą się szeregi ofiar nędzy, rozpaczy i obłąkania, mniej lub więcej istotnego. Faktem jest, że nigdy nie było w Anglji tyle warjatów — na wolnej stopie. Starzy ludzie mówią. że to niechybny znak... wojny! A jakże! sam słyszałem biedaczkę, osobę młodą, przyzwoicie ubraną, biegnącą wzdłuż Piccadilly z krzykiem: „Ustąpcie! z drogi! z drogi! Cesarzową indyjską jestem — mówię wam — indyjską, indyjską!" Inne osoby utraciły rozum pod wpływem hallucynacyj, że koniec świata nastąpi wkrótce, Perswadują więc każdemu, że „mother Shipton" (Nostradamus angielski), każe im pokutować, pościć i jęczeć po świątyniach.

Przekonany jestem, że uczony psychiatra znalazłby dziś w Londynie sporo materjału do śledzenia czynników w najstraszniejszym ze wszystkich procesie — przeobrażania się funkcyj umysłowych. Ktoś napisał wczoraj list do redaktora „Standarda" pod pseudonimem A. Jezuit", i zwrócił uwagę na fakt codzienny, iż *od 4 tej godziny z rana* czeka tłum przed teatrem wielkiego Irvinga (Lyceum), by sobie zabezpieczyć najlepsze miejsca na parterze i galerjach. Irwing, bowiem, zaprowadził tę zmianę w administracji, że każde miejsce w teatrze można sobie upewnić. płacąc za nie dniem naprzód. „Jezuita" kończy list, wyznając, iż nie mógł zrozumieć tego zjawiska i nie mógł go sobie psychologiczne wytłumaczyć, póki w ostatniej relacyi komisarzy rządowych (Lunacy Commisioners) nie znalazł wykazu, że chwili obecnej jest w Anglji i Walii (bez Szkocyi więc i Irlandji) 78,528 osób niezdrowych na umyśle! Zgroza! Klucz zagadki leży bezwątpienia w stanie chronicznego pijaństwa członków warstw wszelkich, i w bezrobociu chronicznem, i w chronicznych suchotach anglikanizmu, zajętego sekciarstwem więcej, aniżeli wyraźnymi obowiązkami.

„Tablet" tutejszy ogłesił (11 marca), odezwę komitetu welehradzkiego, a w bieżącym numerze podaje wiadomość o odbytych w Morawii uroczystościach. *Delta.*

Do niewielu gałęzi przemysłu, w których jedynie siła ludzka używaną bywa, zaliczyć wypada fabrykację szkła. Wziąwszy pod uwagę niekorzystne warunki, w jakich

się hutnik znajduje, pracę ciągłą — bez dłuższych odpoczynków w gorącem i suchem pewietrzu, nadmierne płuc wytężenie przy wydymaniu szkła, łatwo przyjdzie zrozumieć dlaczego, z pomiędzy nawet silnie zbudowanych robotników w hutach szklannych, bardzo niewielka ich liczba do 40 lat zaledwie wytrwać może. Trzeba też z przyjemnością powitać polepszenie tego smutnego, rozpaczliwego niemal położenia. Pisma francuskie donoszą — iż huta szklanna w Clichy od pewnego czasu, pracą płuc hutników, zastąpiła pracą motoru parowego, który prowadzi pompkę dostarczającą odpowiednią ilość powietrza, potrzebnego do dęcia szkła. Kran doprowadzający powietrze tak jest urządzony, iż za naciśnięciem nogi hutnik w każdej chwili powodować nim może, a cały ten przyrząd ułatwił niezmiernie pracę hutników — i zbawiennie wpłynął na ich stan sanitarny. A czyby też i nasze zakłady wyrobów szklannych, ulepszenia tego nie zechciały zaprowadzić u siebie i czyby znanej firmie braci Hordliczków, nie należało zrobić pod tym względem początku? Dlaczegoż bo, jeśli można, nie oszczędzać życia ludzkiego?...

Wypośrodkowanie wagi mięsa u zwierząt będących jeszcze przy życiu.

Wiadoma, że sprzedawanie tucznych świń bez wagi pociąga za sobą najczęściej stratę dla sprzedającego. Rzeźnicy i handlarze, bowiem, długoletnim pouczeni doświadczeniem mają taką wprawę, że kupując na oko zpewnością nigdy nie przepłacą nabywanego towaru.

Nauczyciel wędrowny Wagner podaje środek, który ma na celu wypośrodkowanie wagi świń na życia. Radzi on zmierzyć długość świni od łba do ogona calówką, jak najdokładniej mierząc od punktu pomiędzy uszami aż do zadu, tam gdzie się ogon zaczyna. Potem mierzy się objętość świni tuż przy przednich nogach, nieco skośnie ku grzbietowi, a obiedwie liczby cali mnożą się pomiędzy sobą. Otrzymany iloczyn dzieli się przez 11 przy bardzo tłustych świniach, przez 12 dzieli się, gdy świnia średnio jest utoczoną, przez 13 trzeba dzielić jeśli się świnie znajdują w stanie tak zwanym poprawnym, czy pół tłustym. Przez dzielenie to uzyskany iloraz, będzie on oznaczał zawsze ilość funtów rozmierzonego zwierzęcia.

Jeśli więc długość n. p. będzie wynosiła 50 cali, a objętość 49, to 50 razy 49 uczyni 2450 cali, które podzielone n. p. przy bardzo tłustej satuce przez liczbę 11, dadzą w ilorazie 223 cali. które zarazem będą oznaczać ilość całkowitej wagi zwierzęcia

Nowiny literackie i artystyczne.

Dr. Ksawery Mikołaj Chawłowski wydał świeżo rozprawę p. t. „Cholera morbus epidemiczna, czyli indyjska, jej natura. przebieg i leczenie.“ — Interesujące to studjum, oparte na własnych spostrzeżeniach i notatach autora, wobec zwłaszcza ustawicznego straszenia nas cholerą — godną jest ze wszech miar rozpowszechnienia.

Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Papier do przechowywania masła. — Świeżo zrobione masło zawija się w podwójne złożone płótno i wygniata o ile można najsilniej w celu wyciśnięcia zawartej w niem wody serwatki; skoro cel ten został osiągniętym, urabia się z niego czworoboczne cegiełki, zawijając każdą w osobny papier, którego sporządzenie odbywa się w sposób następujący. Rozbija się aż do piany kilka białek, dodając do płynu na każde białko miałkiej soli kuchennej jeden gram i saletry pół grama. W tej mieszaninie, starannie przerobionej, maczamy czyste arkusze papieru, które się następnie obsusza za pomocą słabo ogrzanego żelazka od prasowania. Masło zawinięte w ten papier, przechowuje się w stanie zupełnej świeżości przez kilka miesięcy, byle tylko szczelnie było zaklejone i w suchem miejscu trzymane. Może tu jednak zajść jedna okoliczność, która poniekąd utrudnia zastosowanie tego środka, a mianowicie: masło bywa czasami tak rzadkie, że w żaden sposób nie da się ująć w określoną wyżej formę, która do szczelnego zawijania najlepiej się nadaje; opakowanie w tym wypadku pozostawiamy własnej myslności osób interesowanych, zalecając jedynie, jako niezbędny warunek, usunięcie wpływu powietrza.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. T. w Gródku. Możemy za to wszystko dać 1. złr., gdyż z każdą osobno wiele ambarasu.

PP. Autorom wierszy: „Czy tak?“ i „kto winien“, utwory panów drukowano nie będą.

P. Ag. we Lwowie. Płomienne serce pani, — bardzo wodniste wiersze „wyrzuca“ — a proza znowu sucha, nie wzbudza żadnego interesu.

Nadesłane.

Doniesienie. Engrosista **koniaku francuskiego i porteru angielskiego p. „Leib Schleicher i Syn“** we Lwowie, ulica Karola Ludwika, obok hotelu Angielskiego — poleca wszystkim tak w mieście, jak i prowincji kupcom i kasynom powyższe artykuły po miernej cenie. Specjalny anons zamieszczonym będzie w następnym numerze. (1—1)

Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na inserat bardzo renomowanej firmy: „Valentin et Comp. w Hamburgu“, dotyczący hamburgskiej loterji pieniężnej, co bezwątpienia jest w interesie publiczności, ażeby każdemu dać sposobność, przy małym wydatku szczęścia spróbować. (3—6)

Piwo krasiczyńskie. Z przyjemnością zaznaczamy, że wśród ogolnego prądu dążności zostępowania wyrobami krajowym produktów z zagraniucy importowanych stanęło zwycięzko w szranki piwo z browaru księcia Ad. Sapiehy w Krasiczynie. Napój ten, pod każdym względem wyborowy, nie mały zapewne sprawi ubytek sprowadzanym Olmützerom i Schwechaterom, tem więcej, że, o ile nam wiadomo, właściciel nadzwyczaj surowo każe przestrzegać, ażeby oprócz chmielu i słodu, żadnych innych dodatków piwo krasiczyńskie w sobie nie zawierało. Browar krasiczyński ma jeszcze, oprócz piwa wprowadzić w handel swojego wyrobu porter „double Stout“, który, jak zapewniają znawcy, nie ma wcale ustępować z daleka sprowadzanym i drogo przez nas opłacanym porterom angielskim i pseudoangielskim. (2—6)

OGŁOSZENIA.

WIELKA LOTERJA PIENIĘŻNA.

500,000 marek

jako najwyższą nagrodę nadarza w szczęśliwym razie najnowsza wielka przez państwo hamburskie gwarantowana loterja pieniężna.

W szczególności:

1	prem. mar.	300,000
1	wygr. po mar.	200,000
2	wygr. po mar.	100,000
1	wygr. po mar.	90,000
1	wygr. po mar.	80,000
2	wygr. po mar.	70,000
1	wygr. po mar.	60,000
2	wygr. po mar.	50,000
1	wygr. po mar.	30,000
5	wygr. po mar.	20,000
3	wygr. po mar.	15,000
26	wygr. po mar.	10,000
56	wygr. po mar.	5,000
106	wygr. po mar.	3,000
253	wygr. po mar.	2,000
512	wygr. po mar.	1,000
818	wygr. po mar.	500
31,720	wygr. po mar.	145
16,990	wygr. po m.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Razem 50,500 wygranych a prócz tego jeszcze premia wylosowane zostaną w siedmiu klasach w przeciągu pięciu miesięcy.

Najnowsza wielka przez Wysoki Rząd **Hamburski** dozwolona i całym państwowym skarbem poręczona loterja pieniężna zawiera **100,000 losów,** z których **50,500 losów** a zatem więcej niż połowa, z obok stojącemi wygranemi w siedmiu klasach ciągnioną będzie. Do wylosowania przeznaczony kapitał wynosi

9,550,450 marek.

Dzięki bogactwu wygranych do wylosowania przeznaczonych w tej wielkiej loterji pieniężnej, jakoteż dzięki jak największej gwarancji za akuratną wypłatę, cieszy się ta loterja jak największem wszędzie zamiłowaniem. Odpowiednia do planu, jest ona prowadzoną przez osobną w tym w celu Dyrekcję jeneralną a nad całem przedsiębiorstwem czuwa państwo.

Osobliwą zaletą tej loterji pieniężnej jest to szczęśliwe urządzenie, że każdego roku wszystkie 50,500 wygranych w przeciągu kilku miesięcy w siedmiu klasach do rozstrzygnięcia są przypuszczone.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50,000 marek, podnosi się w drugiej klasie na 60,000 w trzeciej na 70,000, w czwartej na 80,000, w piątej na 90,000, w szóstej na 100,000 a w siódmej ewentualnie na 500,000, specjalnie zas na 300,000, 200,000 marek itd.

Sprzedaż losów oryginalnych na tę loterję pieniężną poruczona jest **podpisanemu domowi handlowemu**, wszyscy ci więc którzy w niej wziąć udział pragną przez zakupno losów oryginalnych, powinni zamówienia swoje adresować wprost do niego.

Szanownych zamawiających uprasza się załączać przypadającą kwotę w banknotach austrjackich lub w markach pocztowych. Przesyłka pieniędzy może być dokonaną także przekazem pocztowym, na życzenia przysyła się losy także za pobraniem pocztowem.

Do ciągnień o wygrane I. klasę kosztuje:

Cały los oryginalny 3 złr. 50 cnt
Pół losu oryginal. 1 złr. 75 cnt
Ćwierć losu orygin. — złr. 90 cnt

Każdy utrzymuje opatrzony herbem państwowym los oryginalny i równocześnie urzędowy plan losowania z którego można się o bliższych szczegółach dowiedzieć, o podziale wygranych, o dacie ciągnienia, o wkładkach różnych klas. Natychmiast po ciągnieniu otrzymuje każdy urzędową herbem państwowym opatrzoną listę wygranych, która dokładnie podaje wygrane i numera, które wygrały. Wypłata wygranych następuje podług planu pod gwarancją państwa. Jeśli komuś plan losowania nie konweniował, jesteśmy chętnie gotowi losy przed ciągnieniem odebrać i zwrócić otrzymane pieniądze. Na żyzzenie rozsyła się gratis urzędowe plany losowania do przeglądania. Ponieważ się spodziewamy licznych zamówień na te ciągnienia upraszamy celem dokładnego ich wykonania o rychłe przysłanie ich przed

30. maja 1885 r.

do podpisanego głównego biura loteryjnego.

VALENTIN & Comp.

HAMBURG, Königstrasse 36—38.

Każdy ma u nas tę korzyść, że otrzymuje wprost losy oryginalne bez pośrednictwa przekupniów, wskutek tego otrzymuje każdy nie tylko urzędową listę wygranych w jak najkrótszym czasie po ciągnieniu bez poprzedniego wezwania, ale także losy oryginalne zawsze według planu ustawionych cen bez jakiejkolwiek nadwyżki.

Z Browaru księcia Adama Sapiehy

PIWO KRASICZYŃSKIE

Główny skład i sprzedaż we Lwowie:

ulica Ossolińskich l. 10 i ulica Czarneckiego l. 2

Wystały „Leżak marcowy" ½ litr. but. 10 ct.

☛ **Odbiorcom 10 but. razem dostawia do domu we Lwowie bezpłatnie.**

(3672 - 10 - 3) Piwo w beczkach po 15 cnt. litr.

Na prowincję wysyła się z opakowaniem i beczułką.

12 butelek, 24 butelek, 48 butelek,
2 złr. 2o cnt., 4 złr. 56 cnt., 9 złr. 12 cnt. w beczkach po 13 ct. litr.

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od dnia 10. listopada 1882 roku począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

☰ **Skład fabryczny farb, lakierow, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów.**

HÜBNER i HANKE

we Lwowie,

Rynek l. 38, we własnym domu

poleca:

FARBY OLEJNE

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, **sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych itp.**

FARBY olejno lakierowe i bursztynowo-lakierowe.

Masę do zapuszczania podłóg własnego wyrobu w najlepszym gatunku.

Lakier do podłogi, lakier do tablic szkolnych, najwyborniejsze **lakiery powozowe prawdziwe angielskie** z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,

wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór,

FARBY suche, wszystkie gatunki anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych,
środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:

smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips, kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji:

Kwas karbolowy w krzyształach,
„ „ płynie,
wapno karbolowe,
wapno chlorowe,
proszek desinfekcyjny,
witryol żelaza,
dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalk), jak również antibakterion,
proszek na owady,
proszek na mole,
tynktura na owady,
kamforę i pieprz biały,
naftalinę.

Przyrządy piwniczne:

szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
„ „ beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:

kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe i tp.
prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne,
pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach,
gurty do maszyn, **węże** konopne,
rury cynowe i ołowiane,
śrót, lotki i kule.

Artykuły toaletowe:

mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografji czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny,
farby do stampilij, guma i kauczuk rezpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalne na skórę,
„ na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły

dla młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.

☰ Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Uczeń do kantoru, a drugi zaś do handlu, znajdą zaraz umieszczenie.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Stanisław Wuffka.

Z drukarni „Dz. pol." pod zarządem J. Mittiga.

WYBORY.

Dość krótki, stosunkowo, przeciąg czasu, jaki nas dzieli od terminu wyborów do Rady państwa na nowy okres sześcioletni, bezwątpienia wpływa już i jeszcze bardziej wpłynie, na ożywienie się akcji i propagandy wyborczej.

Ze wszystkich też już stron donoszą, że kampanja wyborcza, coraz pełniejsze, wyraźniejsze i żywsze przybiera cechy.

Centralny komitet, dla wschodniej Galicji, zorganizowany pod przewodnictwem Alfreda hr. Potockiego, rozpoczął swoją działalność.

Jak wiadomo, wybory do Rady państwa wychodzą z trzech kuryj: większych posiadłosci, miast i mniejszych posiadłości.

Wybory z większej posiadłości, zdaniem naszem, nie potrzebują żadnej dziennikarskiej i odezwowej propagandy — w kołach tych, ludzie znają się doskonale i zewnętrzne środki i sposoby nie wywrą na nich żadnego wpływu. Z kuryj większych posiadłości wyjdą zawsze posłowie, należący do arystokracji, lub szlachty i inaczej być nie może, a nawet prawdę powiedziawszy i być nie powinno. Jeżeli więc robią się w tej sferze pewne starania, aby ten, lub ów został posłem wybrany, to starania te nie wychodzą poza sferę ludzi, którzy do niej należą i nawet, prawdę powiedziawszy, poza obrębem tej sfery, nie wiele mogą budzić interesu i zajęcia.

Inna rzecz z kurją mniejszych posiadłości, zwłaszcza też we wschodniej Galicji, bo w zachodniej, według naszego przekonania, czy tak, czy owak, z wyborów wyjdzie polak, a czy należy do tego, lub owego stronnictwa politycznego, to już jest kwestą drugorzędną, jeśli zważymy, że Koło polskie w parlamencie austrjackim, działać musi solidarnie i wszelkie osobiste zapatrywania, w kwestjach ważnych, muszą być podporządkowane pod uchwałę większości Koła. Opinja w kraju, aż nadto wyraźnie zamanifestowała, że wszelką secesję w Kole polskiem potępia i na politykę wolnej ręki, nie godzi się. Utrzymują wprawdzie, że wprowadzenie nowszych, a właściwie ruchliwszych żywiołów do Koła, mogłoby zmienić powolną taktykę tegoż i sformować większość w Kole, któraby zainaugurowała inną politykę względem spraw naszych w parlamencie austrjackim, a mianowicie, jak utrzymują ci panowie, Koło wówczas mniej byłoby uległe sferom rządowym, a więcej dbałem o sprawy ważne dla kraju. Czy tak by było w istocie, gdyby zmieniona została z gruntu fizjonomja Koła polskiego w Radzie państwa austrjackiej, pozwolimy sobie wątpić, raz dla tego, że z pomiędzy tych „ruchliwych żywiołów“ nie widzimy poprostu ludzi, którzyby mogli z prawdziwą korzyścią zająć stanowisko wybitne w Kole, a powtóre, że nie wszystko to tak łatwo da się zrobić przy najlepszych chęciach, jakby się na pozór zdawać mogło. W parlamancie austrjackim i w sferach po za nim decydujących, istnieje masa przeróżnych okoliczności i przeszkód, które się jednym zamachem zwalczyć nie dadzą, ani których ominąć nie można, a przecież nikt, a nikt, nawet najzagorzalszy tromtadrata, nie jest w stanie posądzić decydujące stronnictwo w Kole polskiem o brak patrjotyzmu i, jeśli nad to, co robi, więcej zrobić nie mogło, to poprostu nieprzeparte względy stanęły do tego na przeszkodzie.

Wracając się do wschodniej Galicji, nie możemy, doprawdy, zrozumieć taktyki i jakiejś wyższej „liberalnej polityki“, pewnych lwowskich sfer, których wyrazem jest „Kurjer lwowski“, potępiających i z zaciekłością walczących przeciw kandydatom z mniejszych posiadłości, których, jak pismo powyższe donosi, popiera ksiądz metropolita unicki z Alfredem hr. Potockim. Tej polityki, powtarzamy, odnośnie do stosunków wschodniej Galicji na wsi panujących, zrozumieć nie możemy, a chociaż jesteśmy przeciwnikami politycznymi „Kurjera lwowskiego“, nie możemy go pomówić o opozycję *quand meme*. Jeżeli istotnie są kandydaci, popierani przez księdza metropolitę z pomiędzy rusinów, i oprócz tego rusini ci znajdują poparcie w Alfredzie hr. Potockim, który jest prezesem komitetu centralnego wyborczego, to w obec wichrzeń partji moskalofilskiej i łączących się z nią nawet przy wyborach, stronników zajadłego „Dila“, jeśli się pragnie zgody i spokoju z prawdziwymi rusinami, to kandydaci polecani przez księdza metropolitę i hr. Potockiego, powinniby znaleść ogólne uznanie i poparcie przez wszystkich polaków.

Pojmujemy, że względnie do naszych życzeń i interesów, z wyborami pewnych rusinów do Rady państwa, należy być ostrożnymi, ale przedewszystkiem zrozumieć należy i uszanować sytuację, jaka obecnie zapanowała wśród ludności rusińskiej z objęciem rządów metropolitalnych przez księdza arcybiskupa Sembratowicza, któremu i z prawa, i z urzędu, i z własnych przekonań, należy się pełny wpływ na wybory posłów z tej sfery ludności, do której zła wola i schyzma bezustanne przypuszcza ataki.

Z pomiędzy wszystkich okręgów wyborczych do Rady państwa, okręg Kołomyja-Śniatyń-Buczacz zawsze, jakby na przekór i urągowisko pod względem kandydata, stawał w poprzek opinji całego kraju.

Co tam było w przeszłości, nie czas powtarzać, to jednak należy powiedzieć, że wybór na posła rabina Dr. Blocha w poprzedniej kadencji, jużby powinien był kołomyjskich i śniatyńskich żydów pouczyć, że idąc tą drogą, nietylko nic, a nic nie zyskują, lecz tracąc łączność ze społeczeństwem, wśród którego żyją i bogacą się, w przyszłości mogą za to gorzko odpokutować. Tymczasem i przy obecnych wyborach, wyłania się kandydatura tego samego p. Blocha. Wprawdzie, znalazł on już nierównie mniejsze stronnictwo, które go popiera, ale zawsze i to smutne i szkodliwe, że jednak są jeszcze tacy, którzy forytują p. Blocha na posła do Rady państwa, człowieka nie umiejącego, ani słowa po polsku, nie znającego stosunków naszych i walczącego nawet piórem przeciw polskiemu społeczeństwu. P. Blochowi, że się stara być posłem, nie dziwimy się, bo dlaczego nie ma korzystać z głupiego fanatyzmu, który wprawdzie wart pogardy, ale i z tego rodzaju materjału, ludzie tworzą sobie drabinę do karjery politycznej i niepolitycznej. Ale rzecz, przynajmniej dla nas, nierównie boleśniejsza, że znalazł się polak w okolicach Kołomyi zamieszkały, jeśli się nie mylimy, posiadacz przedsiębiorstwa eksploatacyjnego nafty, który stanął na czele propagandy za p. Blochem. Tym panem jest p. Sygurd Wiśniowski. P. Wiśniowski w niedalekiej

przeszłości był owym sławnym podróżnikiem po zamorskich krajach, które po pismach warszawskich opisywał w ten sposób, że mało kto wierzył autorowi, iżby doświadczał tego wszystkiego, co tam w tych podróżach popisał. Byli nawet tacy pesymiści, którzy utrzymywali, że p. Sygurd Wiśniowski, siedząc w Londynie i mając do tego odpowiednie podręczniki, pisał swoje podróże po Australji, w której podobno wcale nie był... Otóż, w jednej z tych wycieczek australskich, p. Wiśniowski opisuje, jak go goniło kilku opryszków na koniach, a on zawdzięczając dzielnemu swemn rumakowi, uszedł im jednak cało. Czytając wówczas tę bohaterską scenę p. Wiśniowskiego, mieszczącą się w nogach australskiego rumaka, jakkolwiek przypominało nam to Rinaldo Rinaldiniego, cieszyliśmy się, że p. Wiśniowski uszedł zdrów rękom australskich opryszków.. A jednak, w obec tego, co dziś robi były podróżnik australski w Kołomyi, w obec prawdziwego jego bandytyzmu wyborczego w Kołomyi, w obec bezprzykładnej demoralizacji, jaką sieje wśród głupich i sfanatyzowanych wyborców w Kołomyi, w obec podburzającej nienawiści, której rzuca ziarna w tłumy izraelskiego pospólstwa i w obee nareszcie urągania się z opinji całego kraju — żałujemy, że rumak p. Sygurda Wiśniowskiego w Australji miał szybsze nogi, i że ścigający opryszkowie nie nauczyli go, jak drogie jest życie. P. Sygurd Wiśniowski zdaje się, iż powinien wiedzieć, że skołatanemu i atakowanemu przez tylu wrogów społeczeństwu polskiemu, zależy na życiu zdrowem, na stosunkach zdrowych i na harmonji społecznej, a każdy, kto godzi na to. krzywdzi najżywotniejsze interesa tego społeczeństwa.

Z okręgu Kołomyja — Śniatyn — Buczacz, postawiona jest narodowa kandydatura Dr. Emila Byka, adwokata zamieszkałego we Lwowie. Wiadomo, że w poprzedniej kadencji wybrany został, dzięki agitacji pomiędzy husytami, p. Bloch, rabin z Florysdorfu. W tej kadencji, p. Bloch znowu występuje ze swoją kandydaturą, jak to wyżej powiadzieliśmy, a oprócz tego jakiś Weiss niemiec, nie umiejący ani słowu po polsku, także chce się ubiegać o mandet poselski z tegoż okręgu. Obydwie te kandydatury poprostu powiedziawszy, nie mają sensu w obec tutejszych stosunków; nie możemy nawet pojąć, jakiem prawem ci panowie, nie polacy, nie umiejący słowa po polsku, chcą reprezentować interesa narodowości naszej w Wiedniu? Jest to zuchwalstwo i czelność posunięte do najwyższego stopnia — p. Bloch nawet w ostatnim czasie okazał się fanatykiem, godzącym na cześć duchowieństwa katolickiego polskiego, obwiniał, bowiem, przed parlamentem księży naszych o czyny, których się, jak śledztwo sądowe wykazało, wcale nie dopuścili. Jedynym kandydatem z tamtego okręgu do Rady Państwo jest dr. Emil Byk, urodzony i zamieszkały pośród nas we Lwowie, przywiązany do ziemi, która go żywi, prowadzący dom po polsku, znający dokładnie nasze życie, obyczaje, sprawy, interesa i wszelkie stosunki, a przytem człowiek prawy, dobry mówca, reprezentujący w sobie niezwykłą siłę prawniczą, która może być bardzo pożyteczną przy zamierzonej reformie sądowej, o której debata toczyć się będą w przyszłej kadencji Rady państwa!

Zanim wyborcy staną do urny, będziemy mieli jeszcze sposobność pomówić o kandydatach z tamtejszego okręgu, dziś w obec krótkiego czasu, pozostawionego do agitacji, z całej polskiej duszy zalecamy, aby każdy, kto ma dobro publiczne na celu popierał wedle możności kandydaturę dr Byka. Starozakonni z tamtejszego okręgu wyborczego, jeśli mamy im uwierzyć w uczucia obywatelskie dla kraju, powinniby już raz zerwać z niedorzecznym separatyzmem i nieobrażać opinji publicznej, przez popieranie na godność polskich posłów osobistości, które nietylko nie zasługują na tę godność, ale przeciwnie, dali się poznać ze złej strony dla naszego społeczeństwa. O ile wiemy, wybór dr. Byka w Kołomyi, o tyle nie ulega już wątpliwości, że bardzo poważna część tamtejszych izraelitów, przyrzekła wszelkiemi siłami popierać ten wybór, a centralny komitet również, jak w roku 1879 kandydaturę te papiera. — Kandydaturę Blocha uchyla cały kraj również, jak i centralny komitet.

We Lwowie agitaeja wyborcza staje się coraz bardziej ożywiona.

Ze wszystkich cichych i głośnych kandydatów, wybór dr. Smolki jest najzupełniej zapewniony. Pod tym względem bardzo przeważna większość opinji publicznej z całą skwapliwością i uznaniem godzi się na ten wybór i tylko mała garstka ludzi sangwinicznych, którym się zdaje, że rzucaniem się i skokami wiele zrobić można, pragnęliby kogo innego na miejsce dr. Franciszka Smolki, prezydenta w Radzie państwa, w zeszłej kadencji parlamentarnej.

Drugim kandydatem na posła do Rady Państwa ze Lwowa najwięcej szans posiada Dr. Lewakowski, który już przy końcu poprzedniej kadencji, gdy złożył mandat p. Zaeharjewicz, wybrany posłem został.

P. dr. Lewakowski posiada wszystkie dodatnie warunki na posła do Rady państwa. Przedewszystkiem zna doskonale potrzeby kraju, stosunki ekonomiczne i gospodarcze i wszystkie niedostatki; rozporządza rozległą wiedzą i nauką, jest bystrym finansistą, posiada szerokie stosunki za granicą, odznacza się cyarakterem nieugiętym i nieskazitelnym, dał dowody bezwarunkowego poświęcenia w najcięższych chwilach naszego społeczeństwa, posiada zdrowy pogląd na otaczające nas stosunki polityczne, dał niejednokrotnie dowód odwagi cywilnej, z narażeniem swoich materjalnych interesów, jak to właśnie miało miejsce, gdy się upominał o prawa języka polskiego w Radzie nadzorczej kolei czerniowieckiej — jednem słowem, jest to mąż, z którym można się czasem nie godzić, co do pewnych oderwanych zapatrywań politycznych, ale który na niwie parlamentarnej z wielką korzyścią pracować umie i może dla dobra kraju, dla jego sławy, honoru i wszelkich interesów, mających związek z rozwojem materjalnym i moralnym naszego narodu.

A otóż i nowy propagator za p. Blochem:

Wyłonił się na ten świat boży niejaki p. Diamand, umiejący grać na skrzypcach, nawet na jednej strunie i począł zbierać podpisy we Lwowie za p. Blochem. Po co we Lwowie? — Dlaczego nie w Kołomyji albo Sniatynie?

Bo tam trzeba jechać, i za kolej płacić, i w hotelach stawać, a p. Diamand na punkcie wydawania pieniędzy trzyma się z wielką rezerwą.

P. Diamand celem propagandy kandydatury p. Blocha, powołał do współudziału nawet rodzinę swoją i dwóch synów puścił po mieście, dla zbierania podpisów na rzecz p. Blocha. Nam się zdaje, że p. Diamand, pomijając kwestję przekonań, wdaje się w nieswoje rzeczy, bo najprzód, nie ma żadnego wpływu i znaczenia w tutejszym i w nietutejszym świeeie izraelskim, a wśród inteligencji żydowsko polskiej jest bezustannie przedmiotem żartów i drwin; powtóre popieranie kogokolwiek przez p. Diamanda, w obec polaków, przynosi szkodę temu, którego p. Diamand chce popierać, bo p. Diamand znany jest z nieprzychylności. a nawet nienawiści dla społeczeństwa naszego i jako taki jest też nie dobrze widziany wśród sfer czysto polskich — co więcej. u prawdziwej inteligencji żydowskiej, która myśli i mówi po polsku, p. Diamand, nie ma najmniejszego miru.

P. Bloch zatem okazał absolutną nieznajomość naszych stosunków, to gdyby znał takowe, podziękowałby p. Diamandowi za wszelką protekcję.

Nie ma jednak tego złego. coby na dobre nie wyszło, bo ta protekcja p. Diamanda, szkodząc Blochowi, pomaga p. Emilowi Bykowi, którego wybór na posła z okręgu Kolomyja — Sniatyń — Buczacz, coraz więcej zyskuje pewności, tak. że p. Byk w myśl całej opinji kraju i komitetu centralnego, zostanie posłem do Rady państwa.

Nakładem M. D. Chamskiego we Lwowie. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Jana Mittiga.